

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Tadeusz B. Jaworski, *Demokracja w przedsiębiorstwie*, Warszawa 1984, KiW, ss. 299.

Opracowanie poświęcone demokracji w przedsiębiorstwie jest kolejnym wyrazem zainteresowań Autora problematyką uczestnictwa załóg pracowniczych w zarządzaniu państwowymi organizacjami gospodarczymi¹. Zbędne wydaje się dowodzenie rangi społecznej, a nawet politycznej tego zagadnienia i to nie tylko na gruncie naszych polskich uwarunkowań. Już z tego względu prace dotyczące wszelkich form samorządności społecznej, nie tylko pracowniczej mogą liczyć na szeroki rezonans w kręgu adresatów. Ich refleksje będą z pewnością zróżnicowane. Pewien zawód spotka tych, którzy od Autora zaangażowanego również w praktykę rozwiązań samorządowych oczekiwali swoistego kompendium zaktualizowanych informacji oraz ich komentarza. Satysfakcji natomiast praca T. B. Jaworskiego dostarczy temu gronu odbiorców, którzy zainteresowani są szerszą refleksją, ujęciem stanowiącym próbę syntezy na tle rozwiązań obowiązujących i stosowanych w państwach socjalistycznych. Podzielał wybór koncepcji opracowania dokonany przez jej Autora. Opracowania bowiem o charakterze monograficznym nie wydają się miejscem właściwym dla systematycznego, a z konieczności i kazuistycznego komentowania szczegółowych rozwiązań prawnych. Jest tak szczególnie w obszarze stosunków społeczno-gospodarczych, które stanowią przedmiot zainteresowań badawczych Autora. Zakładając trwałość koncepcji uczestnictwa załóg w zarządzaniu trzeba jednak mieć na uwadze zarówno pewne zaszczości (regulacje przejściowe), jak i nieuchronność modyfikacji w ramach całego systemu zarządzania gospodarką narodową².

Recenzowane opracowanie składa się z 4 zasadniczych części. W pierwszej Autor przedstawia polityczne i społeczno-prawne przesłanki demokratyzacji zarządzania. Część druga poświęcona została zaprezentowaniu organów przedstawicielstwa pracowniczego w zarządzaniu przedsiębiorstwami. W ramach części trzeciej przedstawiono argumenty i odpowiadające im praktyczne tendencje kształtowania bezpośrednich form wpływu załóg na zarządzanie przedsiębiorstwami. Ostatnia część pracy określa rolę przedstawicielstw załóg w kształtowaniu działalności nadrzędnych ogniw aparatu administracji gospodarczej (zjednoczenia, ministerstwa, rząd).

Autor trafnie konstatuje, iż „socjalizm nie **ukszałtował** i nie **mógł ukszałtować** uniwersalnego modelu demokratyzacji zarządzania”. Stąd też różnorodność dróg i metod służących procesowi uspołeczniania zarządzania w przedsiębiorstwach

¹ Por. T. Jaworski, M. Trzeciak, *Samorząd robotniczy a planowanie w przedsiębiorstwie*, Warszawa 1971; T. Jaworski, *Udział załóg w zarządzaniu*, Warszawa 1976 oraz tenże *Samorząd robotniczy. Rozwój i aktualne problemy*, Warszawa 1979.

² Chodzi zarówno o rozwiązania **prawne** zawarte w ustawie z 21 VII 1983 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie przetrwania kryzysu społeczno-ekonomicznego oraz o **zmianie** niektórych ustaw (Dz. U. 1983 nr 39, poz. 176), jak i zmiany w ustawach wprowadzających reformę gospodarczą.

państw socjalistycznych. Zaprezentowany szeroki przegląd konstytucyjnych podstaw uczestnictwa w zarządzaniu przez załogi przedsiębiorstw w państwach socjalistycznych wskazuje na pewne znamienne tendencje. Rozwiązania konstytucyjne bądź coraz częściej podnoszą uczestnictwo załóg do rangi zasad ustrojowych, bądź (np. w Rumunii) ustawodawstwo zwykłe w swych rozwiązaniach wykracza poza ramy ogólnej formuły konstytucyjnej. Słusznie akcentuje Autor znaczenie nowelizacji Konstytucji PRL dokonanej w 1976 r. szczególnie poprzez wprowadzenie art. 13, w świetle którego „brak uczestnictwa załogi w zarządzaniu należy traktować jako stan sprzeczny z ustawą zasadniczą”. Oczywiście rozwiązania konstytucyjne czy też zawarte w ustawodawstwie zwykłym nie przesadzają o realności uczestnictwa załóg w zarządzaniu. W skali przedsiębiorstwa doniosłe w tym zakresie znaczenie posiada układ stosunków pomiędzy jego dyrektorem a przedstawicielstwem załogi. W ujęciu Autora układ ten winien być oparty przede wszystkim na płaszczyźnie współdziałania. Sądzę, że znajduje to oparcie na tle ustaw z 25 IX 1981 r.³ Odmienne poglądy akcentujące przeciwstawność ról i reprezentowanych interesów nawet wbrew intencjom ich autorów nie służą ugruntowaniu idei samodzielności przedsiębiorstwa. Trudno natomiast wyrazić aprobatę dla szeregu poglądów Autora wyrażonych na kanwie rozważań o demokracyzmie zarządzania i prawie pracy. Trudno bowiem akceptować stanowczo wyrażoną opinię, iż „prawo pracy [...] gwarantuje socjalistyczny charakter stosunków pracy” (s. 75). Art. 1 Kodeksu pracy wyznacza sobie znacznie skromniejszy cel, tzn. ma służyć umacnianiu socjalistycznych stosunków pracy. Ponad dziesięcioletni okres obowiązywania Kodeksu pracy również nie daje podstaw osiągnięcia tego pożądanego stanu stosunków pracy. Również zastrzeżenie Autora wobec art. 19 - 21 kp. akceptować można chyba tylko w aspekcie historycznym. Prawo załóg do uczestnictwa w zarządzaniu wyznaczają obecnie akty ustawodawcze regulujące status prawny poszczególnych rodzajów zakładów pracy⁴. Należy mieć też na uwadze fakt, że jeszcze do niedawna pojęcie załogi miało w sensie prawnym charakter niesprecyzowany, a dotąd jeszcze „ma różną treść w zależności od rodzaju zakładu pracy, zwłaszcza z uwagi na zadania zakładu pracy i podstawy stosunku pracy”⁵.

Ciekawy przegląd przedstawicielstw pracowniczych w zarządzaniu przedsiębiorstwami w państwach socjalistycznych poprzedza Autor kilkoma tezami ogólniejszymi. Większość z nich nie budzi wątpliwości i zastrzeżeń. Te ostatnie wydają się jednak uzasadnione na tle poglądu przypisującego organom przedstawicielstwa pracowniczego rolę swoistego „strażnika” zgodności interesów załóg z interesem ogólnospołecznym. Tej praktycznie idealistycznej wizji nie oparł się, niestety, również ustawodawca w przepisach ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego⁶.

Sporo uwag poświęca T. B. Jaworski ewolucji form organizacyjno-prawnych samorządności pracowniczej w Jugosławii oraz Polsce. Na szczególne podkreślenie zasługuje pogłębiona próba oceny przyczyn niesprawności, a w konsekwencji uwiadu działań organów samorządowych. Trafnie upatrjuje ich zarówno w okolicznościach zewnętrznych, jak i tkwiących w wewnętrznych zasadach ich organizacji i funkcjonowania. Powyższa część opracowania (s. 157 i n.) powinna stać się punktem wyjścia zarówno dla tych, którzy mają wpływ na kształtowanie warunków dzia-

³ Dz. U. 1981 nr 24, poz. 122 oraz poz. 123.

⁴ Por. np. art. 60 i n. ustawy z 16 IX 1982 r. prawo spółdzielcze (Dz. U. 1982 nr 30, poz. 210) oraz art. 40 i n. ustawy z 16 IX 1982 o pracownikach państwowych (Dz. , u. 1982 nr 31, poz. 214).

⁵ J. Jończyk, *Zbiorowe prawo pracy*, Wrocław 1983, s. 51.

⁶ Art. 44 ustawy z 25 IX 1981 r. o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. **Por. w tej sprawie Z. Niedbała, Rada pracownicza w systemie organów państwowego**, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1982, z. 4, s. 95 - 96. **przedsiębiorstwa**

łania samorządu, jak i dla członków organów samorządowych. Głęboki niepokój muszą budzić zarówno opinie traktujące samorząd jako wyraz przejściowej koniunktury politycznej lub choćby tylko instrumentalnie, jak i pewne nazbyt partykularne praktyki w działalności niektórych samorządów. Wydaje się, że nieco szerszego **naświetlenia wymagałaby problematyka relacji pomiędzy załogą, samorządem załogi i organami samorządu (s. 175 i n.). Nie tyle chodzi tu o implikacje praktyczne takiego doprecyzowania, ile o odkodowanie zawartej w ustawie koncepcji.** Konstatacja, iż „samorząd załogi jest formą realizacji zasad zarządzania socjalistycznym przedsiębiorstwem” nie wyjaśnia powyższej wątpliwości. Trafnie upatruje Autor możliwości praktycznej realizacji zasady samorządności załóg w uzależnieniu od: autentyzmu demokracji w całokształcie życia politycznego i społecznego, konsekwencji przeobrażeń w metodach zarządzania gospodarką oraz pozycji samorządu w systemie organów przedsiębiorstwa (s. 180). Warunki te muszą być oczywiście spełnione kumulatywnie. Zadaniem Autora „skuteczny rozwój demokracji wymaga **stałego doskonalenia zarówno instytucji przedstawicielstwa pracowniczego, jak i różnych form bezpośredniego wpływu pracowników na decyzje**”. Problem ten dostrzeżono już w piśmiennictwie wyrażając nawet przekonanie, że „możliwość bezpośredniego wyrażania woli przez załogę została w ustawie ograniczona w sposób zasadniczy”⁷. Nie sposób negować znaczenia bezpośrednich form demokracji pracowniczej dla urzeczywistniania idei uspołecznienia procesu zarządzania. Wydaje się jednak, że ustawa z 1981 r. przyjęła w tym zakresie rozwiązania optymalne, uwzględniające realne możliwości uczestniczenia całych załóg w drodze stanowienia i w innych formach wyrażania przez nie woli. Zrezygnowano natomiast z ustawowego unormowania innych przejawów bezpośredniej aktywności załóg (zespołów **pracowniczych**) w zarządzaniu takim jak np. narady wytwórcze. Trafnie uznano bowiem, że takie płaszczyzny aktywności załóg winny kształtować się pod wpływem oddolnych potrzeb, stosownie do konkretnych warunków przedsiębiorstwa, zakładu czy innej jednostki organizacyjnej. Ewentualne regulacje lokalne (wewnątrzzakładowe) powyższej materii mogą znajdować miejsce m. in. w treści porozumień rad pracowniczych z innymi organizacjami reprezentującymi załogi⁸.

Na uwagę zasługują rozważania Autora poświęcone praktyce stosowania w przedsiębiorstwach państw socjalistycznych instytucji zakładowych umów zbiorowych. Nasze własne doświadczenia w tej mierze są stosunkowo nieznaczące, a w pewnym sensie obciążone niezbyt zachęcającymi skojrzeniami z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych⁹. Pod koniec 1984 r. zapowiedziano jednak podjęcie prac legislacyjnych dotyczących układów zbiorowych pracy i zakładowych umów zbiorowych. Z tego też względu zawarta w pracy T. B. Jaworskiego prezentacja cudzych doświadczeń może służyć również potrzebom naszych przedsiębiorstw.

Dość niejednorodny tematycznie charakter posiada ostatnia część opracowania, poświęcona przedstawicielom załóg w działalności nadrzędnych ogniw aparatu gospodarczego. Autor omawia tu zarówno problematykę uczestnictwa przedstawicieli organów społecznych przedsiębiorstw w pracach organów nadzoru nad przedsiębiorstwami, jak i różnorodne formy współdziałania związków zawodowych z naczelnymi organami administracji państwowej. Nie znalazła szerszego zastosowania ani też społecznej akceptacji podjęta w 1978 r. próba tworzenia w ów-

⁷ W. Santera, *Dyrektor a załoga przedsiębiorstwa państwowego*, w: *Pozycja prawna dyrektora przedsiębiorstwa państwowego*, pod red. W. Sanetry, Wrocław 1983, s. 49.

⁸ Porozumienia takie przewiduje art. 34 ustawy o samorządzie załogi, ich podstawę może też stanowić art. 30 ust. 1 pkt. 2 ustawy z 8 X 1982 r. o związkach zawodowych (Dz.U. 1982 nr 32, poz. 216).

⁹ Ich podstawę prawną stanowiła ówczesnie uchwała nr 61 RM z 6 II 1954 r. w sprawie zawierania zakładowych umów zbiorowych (M.P. nr A — 19 z 1954 poz. 330); szerzej w tej kwestii W. Jaśkiewicz, *Prawo pracy. Zagadnienia ogólne*, t. I, Poznań 1963, s. 89 i n.

czesnych zjednoczeniach i jednostkach równorzędnych konferencji przedstawicieli samorządu robotniczego¹⁰. Nie wydaje się, aby i obecnie ten kierunek rozwiązań był uzasadniony. Stąd znacznie większe nadzieje należy wiązać z koncepcją związkowych konsultacji i innych form współdziałania z organami administracji.

Recenzowane opracowanie powinno wpłynąć stymulująco na kadre kierowniczą administracji gospodarczej w kierunku wykorzystania doświadczeń demokratyzowania stylu zarządzania i kierowania. Dla działaczy samorządowych i związkowych jest cennym źródłem informacji.

Zdzisław Niedbała

Alicja Grześkowiak; *Kara śmierci w polskim prawie karnym*, Toruń 1982, Wyd. UMK, s. 292.

Nie potrzeba szeroko wykazywać jak ważnym zagadnieniem jest problem kary śmierci, stąd — poza wszelką dyskusją — doniosłość wybranego przez Autorkę tematu. Wybór ten zasługuje na uznanie i z tego powodu, że polska literatura penalistyczna XX wieku nie posiadała pełnego, monograficznego opracowania tej kary.

Autorka dołożyła starań, by temat opracować wszechstronnie i w sposób pogłębiony. Na główny trzon pracy składa się sześć rozdziałów. W pierwszym z nich przedstawiono różne poglądy na karę śmierci formułowane na płaszczyźnie etycznej, filozoficznej, teorii prawa karnego i prakseologicznej. Autorka prezentuje tu ogromne bogactwo różnych argumentów przytaczanych przez abolicjonistów i retencjonistów posługując się — podobnie jak i w całej pracy — imponującym doбором literatury. Drugi rozdział ma charakter historyczny i obejmuje problematykę kary śmierci w polskim ustawodawstwie karnym w okresie obowiązywania kodeksu karnego z 1932 r. i ustaw, które go uzupełniały. Rozdział trzeci poświęcony jest karze śmierci w obowiązującej regulacji prawnomaterialnej. Interesujący rozdział czwarty zawiera dane empiryczne dotyczące polityki stosowania kary śmierci. O zagadnieniach proceduralnych, a także o postępowaniu wykonawczym, kwestiach, którym słusznie przyznano w pracy należyte miejsce, traktują rozdziały piąty i szósty.

Praca zawiera ogromny materiał informacyjny dotyczący poglądów teoretycznych, przepisów prawnych i ich interpretacji, orzecznictwa sądowego, polityki karnej i wyników różnych badań o charakterze faktograficznym. Głównym elementem pracy są jednak te jej warstwy, które zawierają propozycje rozwiązania problemu i ostateczne konkluzje, do których Autorka dochodzi. Cała praca jest przepełniona głębokim humanizmem, który jest integralnie związany z jej postawą atolicjonistyczną. Mimo całej swojej niechęci do kary śmierci Autorka zachowuje postawę realistyczną i akceptuje utrzymanie kary śmierci w sytuacjach wyjątkowych, jakimi są mobilizacja czy wojna bądź w przypadku przestępstw o wyjątkowo wysokim ciężarze gatunkowym, jak np. ludobójstwo.

Z tym stanowiskiem należy się zgodzić, choć można było spodziewać się od Autorki szerszego przedstawienia problematyki owych wyjątków *de lege ferenda*.

¹⁰ Por. pkt. VII wytycznych CRZZ z lipca 1978 r. w sprawie regulaminu samorządu robotniczego (dot. konferencji przedstawicieli samorządu robotniczego w zjednoczeniach i jednostkach równorzędnych).

Wypada zdecydowanie przychylić się do poglądu abolicjonistycznego w kwestii kary śmierci, lecz realia współczesnego życia w wielu rejonach świata, w którym ludzie nie tak rzadko sięgają do agresji nacechowanej bezwzględnością, okrucieństwem i brakiem jakiegokolwiek liczenia się z elementarnymi prawami ofiary czy niekiedy licznych ofiar, przemawiają chyba za koniecznością wyposażenia wymiaru sprawiedliwości w tę najgroźniejszą sankcję traktowaną jako środek wyjątkowy. Przybierający na sile, bardzo zróżnicowany w swojej fenomenologii i uwarunkowaniach terroryzm, związany nieraz dość ściśle z wielorakimi, przedłużającymi się w czasie konfliktami rozrywającymi w dobie obecnej zbiorowości ludzkiej, jest; zjawiskiem, które najbardziej skłania do utrzymania pewnej możliwości sięgania po karę śmierci. Zadaniem prawa karnego jest ustalenie ram tej możliwości w sposób racjonalnie najwęższy i — co się z tym wiąże — najbardziej precyzyjny. To ostatnie zadanie będzie szczególnie trudne, gdy stanie się wobec konieczności skonstruowania definicji legalnej terroryzmu. Niepowodzenia z próbą określenia ustawowych znamion zabójstwa o charakterze terrorystycznym mogą skłonić ustawodawcę do pozostania przy zagrożeniu karą śmierci każdego zabójstwa, co należy uznać za zbyt szerokie zakreślenie granic stosowania kary śmierci. Należy bez wątpienia utrzymać karę śmierci w przypadku zbrodni ludobójstwa, którego legalna definicja jest znacznie łatwiejsza od definicji terroryzmu. Warto jednak dodać, że typowe ludobójstwo jest zjawiskiem stosunkowo rzadkim. Utrzymaniu zagrożenia karą śmierci w ustawie powinna towarzyszyć troska o całkowite jej wyeliminowanie w praktyce, co zależy nie tylko od stanowiska sędziów i organów uprawnionych do działania w zakresie stosowania prawa łaski (chodzi tu o organy tak opiniujące jak i decydujące), ale też od świata przestępczego, który — jeśli pragnie, by chroniono jego życie — powinien zacząć od szanowania życia swoich potencjalnych ofiar. Tę ostatnią myśl zdaje się wyrażać znane powiedzenie *Que messieurs les assassins commencent*, które Autorka cytuje na s. 18 z nieco innym komentarzem.

Prowadząc rozważania *de lege lata* Autorka słusznie dąży do takiej interpretacji polskich przepisów odnoszących się do możliwości stosowania kary śmierci, by kara ta była rzeczywiście stosowana jak najrzadziej. W tym zakresie wypowiedziała się m. in. przeciwko dopuszczalności stosowania kary śmierci wobec młodocianych, powołując się na zbieżność swoich poglądów ze stanowiskiem Kazimierza Buchały. W związku z tym miło mi podnieść, iż już w 1972 r. wypowiedziałem taki sam sąd¹, choć uzasadniłem go nieco inaczej niż Autorka i K. Buchała. Otóż jest rzeczą niewątpliwą — co Autorka trafnie podkreśla — że przepis art. 51 k.k. **nie** dopuszcza stosowania kary śmierci wobec młodocianego, skoro ustala tu jako wiodącą dyrektywę wymiaru kary prewencję szczególną z wyekspozowaniem funkcji, wychowawczej i opiekuńczej (nauka zawodu). Przepis ten daje silny argument przeciwnikom stosowania kary śmierci w stosunku do młodocianych sprawców zbrodni. Ale Autorka nie dostrzega, że reprezentanci stanowiska przeciwnego mają równie mocną przesłankę w przepisie art. 31 k.k., z którego wynika a *contrario* wniosek, że kara śmierci może być stosowana do młodocianego, który w chwili czynu ukończył 18 lat. Jak z tego widać, między wnioskami płynącymi z przepisów art. 51 i 31 k.k. w kwestii możliwości stosowania kary śmierci wobec osób młodocianych zachodzi sprzeczność. W drodze wykładni nie można jej usunąć, gdyż oba wnioski wyprowadzone są z bezbłądną logiką, a nadto oba wchodzące w grę przepisy stanowią *lex specialis*, co wyłącza możliwość zastosowania zasady *lex specialis derogat legi generali*. Tak więc wskazana sprzeczność należy uznać za antynomię. Jej rozwiązanie wymaga sięgnięcia do zasady *in dubio pro reo*, która — stosowana nor-

¹ L. Tyszkiewicz, *Glosa do orzeczenia SN z 4 X 1971 r. KR 182/71, OSPiKA 1972, nr 9, S. 380-382.*

malnie do ustaleń faktycznych — w tym przypadku wyjątkowo może być wykorzystana w trakcie analizy tekstu prawnego. Zasada ta daje oczywiście priorytet przepisowi art. 51 k.k. i wynikającemu z niego zakazowi stosowania kary śmierci do osoby młodocianej.

Recenzowana praca została po raz pierwszy wydana w 1976 r. w nakładzie 300 egzemplarzy. Jej wysokie walory czynią niewątpliwie zasadną decyzję o jej wznowieniu. Można mieć tylko pretensję do Autorki i Wydawnictwa, że nie uwzględniono w II wydaniu, w formie chociażby krótkiego aneksu, tych głosów i propozycji dotyczących kary śmierci, które pojawiły się w brzemiennej w wydania okresie, jaki upłynął między I a II wydaniem.

Leon Tyszkiewicz

Jerzy Konieczny, *Metodologiczna charakterystyka kryminalistyki*, Katowice 1984, Wyd. U.Sl., ss. 80.

W historii rozwoju każdej dyscypliny pojawia się wreszcie taki moment, w którym dorasta ona do „samoświadomości”. Jest to zarazem moment końcowy lat dziecięcych i początek wieku dojrzałego. Z tym początkiem dojrzałości wiąże się nie tylko satysfakcja wypływająca z samodzielności, lecz także odpowiedzialność za swoje dokonania.

Pozostawiając problem odpowiedzialności nauki (a w istocie problem odpowiedzialności naukowców — nauki tej reprezentantów) do osobnych rozważań przy stosowniejszej okazji, zwrócić trzeba — w kontekście recenzowanej pracy dra Koniecznego — uwagę na podstawowy element poruszanej tu „samoświadomości” i „samodzielności” dyscypliny naukowej. Tym elementem podstawowym jest rodzaj stosowanej metody naukowej, a także własna, wewnątrzdyscyplinarna metodologia. Próba metodologicznej, czy nawet metametodologicznej, charakterystyki dyscypliny (tu: kryminalistyki) jest więc „próbą na dojrzałość”.

Jeśli ktoś przeprowadza taką próbę, to znaczy, że nie ma pewności, czy kryminalistyka jest nauką dojrzałą, że ma odwagę wątpić; to znaczy, że nie jest doktrynerem. Autor zapewne nie przepada za ich towarzystwem, ale szanując ich prawo do własnych poglądów, „jedynie słusznych” ostrzega, by pracy jego nie czytali. By czytelnik mógł sam siebie przetestować pod tym względem, Autor cytuje za nieodżałowanym Marianem Mazurem niezrównany test, pozwalający łatwo i bezbłędnie (choć nie bezboleśnie) odróżnić naukowca od doktrynera.

Z reguły, sprawdzającej się w znakomitej większości przypadków, nowe dyscypliny powstają na zasadzie „pączkowania” i w związku z tym biorą od dyscyplin macierzystych nie tylko część ich materii badawczej, ale także żywotne zasady funkcjonowania, tzn. metodę. Przypadek powstania kryminalistyki należał do tych wyjątkowych. Nie miała więc kryminalistyka swojej jedynej nauki-rodzicielki, a skutkiem tego długo nie miała statusu nauki. Czy ma go dziś? Od kiedy? Na jakiej podstawie? Te kolejne wątpliwości Autora są ilustracją szerokości jego spojrzenia. W końcu status nauki przyznano kryminalistyce „urzędowo”, lecz *nie* dało to satysfakcji jej przedstawicielom.

pozytywna odpowiedź na pytanie egzystencjalne uprawnia do stawiania dalszych pytań. Jestem bo myślę — to prawda, ale jeśli myślę całkiem inaczej niż wszyscy moi najbliżsi sąsiedzi to może moje istnienie jest jakąś gorszą odmianą egzystencji (wegetacją?). Swego rodzaju izolacja kryminalistyki w gronie nauk prawnych u jednych rodziła niepokój, u innych kompleksy. Zapewne z takiego właśnie niepokoju, w jego twórczej postaci, powstała koncepcja przyjrzenia się

kryminalistyce od strony metodologicznej. Zbadanie, jakie to reguły rozumowań funkcjonują w kryminalistyce lub jakie powinny funkcjonować z uwagi na cel (problematykę) określający dyscyplinę, winno dać odpowiedź określającą jakość bytu kryminalistyk.

Autor, z wykształcenia chemik i prawnik (doktorat z kryminalistyki) od lat zgłębiał arkanę metodologii, jest jednym z organizatorów Chęcińskich Sympozjów Metodologicznych. Recenzowana praca zaś stanowi plon bogatych przemyśleń i licznych dyskusji. Metodologiczna nieokreśloność kryminalistyki musiała być dla Autora szczególnie męcząca, jako że wyrósł w twardych rygorach metodologicznych, obowiązujących w chemii, następnie zetknął się z dogmatyką prawa, a w końcu na stałe zajął się kryminalistyką. Jako kryminalistyk-naukowiec nie chciał błędzić *po omacku*, a na dodatek szukać nie wiadomo czego. Rozwiązania intuicyjne, przyjmowane przez poprzedników i w swoim czasie jakoś wystarczające, nie mogły go zadowolić, gdyż jako człowiek stosunkowo młody intuicji jeszcze nie miał wyrobionej, a jako człowiek energiczny nie chciał czekać aż ją w sobie poczuje (i zbada, czy jest ona intersubiektywnie komunikowania oraz intersubiektywnie kontrolowana). Temu to szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięcza polska kryminalistyka swoje przejście z „dzieciństwa” w „młodość”. Bo jednak (co za ulga dla piszącego tę recenzję!) w pracy swej Autor stwierdza, iż kryminalistyka — jeszcze młodzieńcza — ma przed sobą piękną kartę. Są w niej tu i ówdzie (rzadko rozmieszczone — jak rodzynki) zarodki porządných metod poznania naukowego. Teraz trzeba tylko zadbać, by coś z nich wyrosło. Swoją drogą skromność w prezentowaniu „swojej” dyscypliny naukowej jest rzadko spotykana. Skromność w wydaniu dra Koniecznego jest tym bardziej budująca, że Autor należy do najmłodszej generacji polskich kryminalistyków. Można mieć nadzieję, iż rówieśnicy dra Koniecznego i jego następcy, rozpoczynając pracę bardziej systematycznie niż obecna średnia generacja (do której należy piszący tę recenzję) i jej Mistrzowie, doprowadzą kryminalistykę do poziomu w pełni dojrzałego.

By, choć na koniec, uczynić zadość zwyczajom recenzji sprawozdawczych, godzi się dodać co następuje.

W recenzowanej pracy dr Konieczny podjął próbę „rekonstrukcji procesu poznawczego w kryminalistyce w ujęciu idealizacyjnej teorii nauki”. Rozdział I poświęcony jest rozstrzygnięciu pytania „wstępnego”: czy kryminalistyka jest nauką? Po wykazaniu, że wiedza kryminalistyczna ma charakter empiryczny Autor sprawdza, czy twierdzenia kryminalistyki spełniają podstawowy warunek stawiany wszystkim twierdzeniom nauk empirycznych: warunek intersubiektywnej komunikowalności oraz warunek intersubiektywnej kontrolowalności. Ten warunek konieczny nie jest jednak warunkiem dostatecznym. Dlatego Autor najpierw sprawdza, czy w kryminalistyce wykorzystywane są odpowiedniej jakości metody. Nie zajmując się drobiazgami sprawdza od razu, czy stosowana jest metoda idealizacji, a po uzyskaniu pozytywnej odpowiedzi na ten temat przechodzi, w rozdziale II, do analizy „przedmiotu i celów kryminalistyki”. Bardzo umiejętnie omijając rafa totalnego braku zgody między różnymi „szkołami” Autor z wielu różnych definicji wyłuskuje elementy wspólne (sprawca, ślad, materiał do identyfikacji, prawo, prawdziwość) i ostatecznie definiuje, w języku idealizacyjnej teorii nauki, przedmiot badań naukowych w kryminalistyce. Ma to być przestrzeń (Autor używa raczej dwuznacznego terminu „układ”), na którą składa się zbiór śladów, wielkości charakteryzujące ślady oraz zależności między tymi wielkościami. W tymże rozdziale Autor określa cel kryminalistyki. Rozdział III poświęcony jest procedurom esencjalistycznym, a rozdział IV zagadnieniom optymalizacji.

Pracę wieńczy *Zakończenie*, będące otwarciem dyskusji i zaproszeniem do niej. Autor pisze: „... chodziło o uczynienie pierwszych kilku kroków. Następne będą możliwe, gdy ewentualnie okaże się, że proponowany model jest w stanie usprawnić

proces poznawczy w kryminalistyce. Aby tak się stało, potrzebna jest przede wszystkim podatność tego modelu na krytykę". Należy więc sobie życzyć, by dalsze prace na ten temat, zwłaszcza innych Autorów, nie kazały na siebie długo czekać. Pod adresem tych wszystkich przyszłych Autorów recenzent wysuwa jednakże zasadniczy postulat. Przenosząc mianowicie osiągnięcia jednej nauki na grunt innej należy wystrzegać się przenoszenia ich w komplecie z ułomnościami. Taką „zawleczoną” do recenzowanej pracy ułomnością jest słabość terminologiczna filozofii i nauk behawioralnych (brak precyzji terminologicznej wręcz hamuje rozwój tych nauk). Dobrze więc by było, aby — otwierając kryminalistycę oczy — nie przykuwać jednocześnie kuli do jej nogi.

Mirosław Owoc

Lidia Mościcka, *Diagnoza i prognoza trwałości małżeństw zawieranych za zgodą sądu (w świetle badań psychologicznych we Wrocławiu i w Krakowie w latach 1976-1980)*, Wrocław 1982, Acta Universitatis Wratislaviensis No 639, Prace Pedagogiczne XL, ss. SO.

Problematyka udzielania zezwoleń na zawarcie małżeństwa przez sąd opiekuńczy była już przedmiotem badań prawników¹. Ograniczały się one jednak do analizy akt sądowych. Brak było do tej pory badań (poszerzonych, uwzględniających funkcjonowanie małżeństw zawartych za zgodą sądu opiekuńczego. Dlatego też z zainteresowaniem i uwagą odnotować należy opublikowanie (pracy U. Mościckiej dotyczącej wspomnianej problematyki.

Pozycja ta nie jest rozprawą prawniczą, przedstawia wyniki badań psychologicznych. **Jednakże książka ta stanowi dla każdego prawnika zajmującego się tymi zagadnieniami znakomitą ilustrację działania instytucji zezwolenia ma wcześniejsze zawarcie małżeństwa, daje podstawę do oceny prawidłowości orzecznictwa sądowego we wspomnianej materii.**

Recenzowana praca składa się z 6 rozdziałów. W rozdziale I Autorka przedstawia założenia metodologiczne. Badaniami objęto dwie populacje małżeństw: 308 małżeństw wrocławskich oraz 316 krakowskich, zawartych w 1976 r, za zezwoleniem sądu przez kobiety w wieku 16-18 lat bądź mężczyzn w wieku 18-21 lat. Przeprowadzono je w latach 1976 - 1980, jako że składały się one z kilku etapów. **Pierwszym etapem badań była szczegółowa analiza akt sądowych. Kolejny etap stanowiła analiza warunków życia badanych rodzin, obejmująca zarówno stosunki osobiste, jak i materialne. Następnie przeprowadzono badania z medycznego punktu widzenia (przebieg ciąży i porodu oraz rozwój psychofizyczny dzieci). W końcu dokonana analizy postaw rodzicielskich oraz osobowości rodziców. Omówienie tych badań znajdujemy w kolejnych 5 rozdziałach książki. Konkluzję pracy stanowi *Zakończenie i wnioski*, w których Autorka podsumowuje wyniki swoich badań.**

Przed przystąpieniem do badań postawiono 7 hipotez badawczych (s. 9), które następnie ulegały weryfikacji. Część z nich jednak potwierdziła się. Na niektóre warto zwrócić uwagę. W szczególności w toku badań stwierdzono, iż wśród najmłodszych wiekiem małżeństw znaczny procent funkcjonuje nieprawidłowo. Dotyczy to zwłaszcza rodzin, w których wiek ojca wynosi 18-21 lat. O tym, że małżeństwa zawierane za zgodą sądu opiekuńczego są mniej trwałe od małżeństw zawartych

¹ Por. np. J. Sztombka, *Zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego w praktyce sądowej*, Nowe Prawo 1973 nr 12, s. 1817 i n.; H. Haak, *Zezwolenie na małżeństwo w aspekcie prawnym, i społecznym*, Problemy Rodziny 1978 nr 5, s. 27 i n.

w starszych grupach wiekowych świadczy fakt, iż w ciągu 3 lat rozwiódło się 3,6% badanych małżeństw, a w starszej grupie wiekowej (kobiety 18 - 25 lat, mężczyźni 21 - 30 lat) zaledwie 1,6% małżeństw. Już w kilkanaście miesięcy po zawarciu małżeństwa 9% badanych małżeństw nosiło się „z zamiarem zerwania wspólnego pożycia. Wśród młodych małżeństw niekorzystnie kształtują się takie czynniki, jak: warunki materialne (s. 25, 30 - 31, 32), a zwłaszcza mieszkaniowe (s. 31 - 32, 35 - 38), postawy rodzicielskie (rozdział V), a także dość — często występuje nieprawidłowy rozwój dziecka (rozdział IV).

Autorka — jako psycholog — nie wkracza, co jest zresztą uzasadnione, w rozwiązanie natury prawnej, a w szczególności nie rozstrzyga problemu, czy należy utrzymać dotychczasowe unormowanie art. 10 k.r.o. (nierówny dla kobiet i mężczyzn wiek uprawniający do zawarcia (małżeństwa oraz możliwość zezwolenia na wcześniejsze zawarcie małżeństwa), czy też powrócić do granicy 18 lat dla kobiet i mężczyzn. Wyniki przeprowadzonych przez Autorkę badań zdawałyby się wskazywać na potrzebę utrzymania dotychczasowego unormowania „prawnego. Chodzi tu w szczególności o stwierdzenie, iż znaczny procent młodych małżeństw funkcjonuje nieprawidłowo. Jednakże, nie sposób pominąć innych wniosków wypływających z recenzowanej pracy. Na zmniejszoną trwałość młodych małżeństw wpływa także trudna sytuacja mieszkaniowa (brak samodzielnego mieszkania), negatywny wpływ rodziców i teściów na układ stosunków między małżonkami, co jest konsekwencją wspólnego z nimi zamieszkiwania. Usunięcie tych negatywnych czynników wpłynęłoby niewątpliwie na stabilizację rodziny. Istnieje szereg innych argumentów za zrównaniem wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa dla mężczyzn i kobiet². Opowiadając się za tym stanowiskiem należy podkreślić, iż dolna granica wieku uprawniającego do zawarcia małżeństwa nie jest równoznaczna z optymalnym wiekiem nuptiurientów. Świadczą o tym chociażby wnioski wypływające z badań L. Mościckiej omz ostatnie zdanie recenzowanej pracy, które warto zacytować w całości: [..] Z przeprowadzonych badań wynika generalny wniosek, iż młodym małżeństwom konieczna jest pomoc w postaci życzliwej porady w rozwiązywaniu różnorodnych konfliktów w załatwianiu wielu uciążliwych spraw związanych z pracą i uzyskaniem mieszkania, także podnoszeniem kwalifikacji zawodowych oraz — co wydaje się bardzo ważne — kwalifikacji wychowawczych”.

Recenzowana książka stanowi niewątpliwie wartościowy wkład w interdyscyplinarne badania nad rodziną. Dla prawników jest ona cenna m. in. z tego powodu, iż wyjaśnia zjawiska «społeczne powstające na skutek czynności prawnie doniosłych i tym cenniejsza, iż badań o tak szerokiej sicali zarówno podmiotowej, jak i przedmiotowej nie sposób oczekiwać od przedstawicieli nauki prawa.

Andrzej Zielonacki

Stanisław Płaza, *Sejmiki i zajzdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572 - 1632)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DCCXX, Prace Prawnicze, Zeszyt 110, Warszawa—Kraków 1984, PWN ss. 162.

Najnowsza monografia Stanisława Płazy ukazała się pod nieco mylącym czytelnika tytułem. Zawiera ona bowiem znacznie szerszą tematykę, niż zapowiada to ty-

² A. Zielonacki, *Zawarcie małżeństwa*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982, s. 72 i n.

tuł książki. Autor we wstępie (s. 6) wprawdzie uzasadnia przyjęty przez siebie tytuł piracy niechęcią do jego komplikowania, faktem jednak jest, że „wprowadzenie do analitycznych studiów sejmikowych”, jak to z wrodzoną sobie skromnością Stanisław Płaza nazywa, zajmuje bez mała połowę tekstu książki. Na 148 stron tekstu zasadniczego, wprowadzenie to zajmuje aż 69 stron. -Nie zmierzam tu do stawiania Autorowi zarzutu z tego powodu, lecz do podkreślenia znaczenia tej pracy, tak skromnie nazwanej. O wiele lepiej jest znaleźć w czytanej książce więcej niż się spodziewamy, aniżeli mniej, niż zapowiada to jej tytuł.

Wprowadzenie, jak nazwał je Autor, można śmiało nazwać próbą syntezy najważniejszej instytucji bezpośredniej demokracji szlacheckiej jaką, dla okresu lat 1572 - 1682, były sejmiki.

Pierwsza część recenzowanej pracy rozpoczyna się od kapitalnego zagadnienia dotyczącego formy państwa w omawianym okresie. Stanisław Płaza stawia tu (s. 17) tezę, że już wówczas doszło „do wykształcenia się sui generis ustroju federacyjnego w Polsce”. Teza ta została sformułowana po raz pierwszy w tak kategoryczny sposób dla tego okresu. Przesuwa ona o wiek wstecz dość powszechne twierdzenie o federacji województw i wynikającej stąd anarchii w Rzeczypospolitej.

Teza Stanisława Płazy wzbudza wszakże szereg wątpliwości, jej uzasadnienie zaś nie w pełni mnie przekonuje. Podstawowa konkluzja Autora brzmi następująco: „Zasygnalizowane procesy doprowadziły do wykształcenia się sui generis ustroju federacyjnego w Polsce, między organami zaś lokalnymi (sejmikami) a centralnymi (sejmem, królem) wytworzyła się pewna równowaga w tym sensie, że żaden z tych organów nie mógł narzucić swej woli drugiemu, musiały one z osobą współpracować, stale uzgadniać swe stanowiska, były z sobą ściśle sprzężone, jeden bez drugiego *nie* mógł skutecznie działać” (s. 17 - 18),

Czy rzeczywiście istniała równowaga pomiędzy sejmikami a organami centralnymi — królem i sejmem? Wydaje się, że nie. Zwłaszcza król w sposób skuteczny przeważał nad sejmikami. On to często narzucał swą wolę sejmikom, „nawet przy uchwałach podatkowych branych dla braci, może nie tyle bez zgody szlachty, ile tę zgodę różnymi sposobami wymuszając. Pozycja panującego w tym okresie, mimo, istotnych już ograniczeń, była nadal bardzo silna. Dostrzega to przecież sam Autor wskazując na „ogromną władzę króla” (s. 35) i jego niezależną pozycję (s. 17). Sejmiki zaś używając znów słów Stanisława Płazy „niczego samodzielnie nie mogły stanowić” (s. 15),

Czy województwo było „państwem w państwie”, a w okresie bezkrólewia dochodzi nawet do „rozcłonkowania” Rzeczypospolitej? (s. 13, 14, 15). W twierdzeniach tych Autor idzie bardzo daleko. Gotów tu nawet przyjąć tezę Iwaniszewa, „że w okresie bezkrólewia państwo polskie rozpadało się na szereg arystokratycznych republik”, z zastrzeżeniem jedynie co do arystokratyczności tych jednostek (przypis 4a, s. 14). Rodzi się tu natychmiast pytanie, co w takim razie utrzymywało w całości i sprawności Rzeczypospolitą? Odpowiedź może być tylko jedna: ciągle silna jeszcze władza centralna — król i sejm, a w okresie bezkrólewia — konfederacja generalna i senat z prymasem jako interrexem. Województwa były jednostkami polityczno-administracyjno-sądowo-wojskowymi, nie były jednak — moim zdaniem — ani „państewkami federacyjnymi” (s. 17), ani „państwem w państwie” (s. 13). Województwa jako jednostki podziału terytorialnego państwa posiadały prawie identyczną organizację wewnętrzną, a ich najważniejsze organy — sejmiki, takie same uprawnienia, określone zwyczajami lub ogólnopolskimi normami ustanowionymi przez króla czy sejm. Nie były jednak wyposażone w samodzielne uprawnienia władcze na swym terytorium.

Stanisław Płaza pisze też, że „jedną z podstaw tej federacyjności była zasada pełnej równości między województwami” (s. 14). Również i do tego sformuło-

wania można mieć zastrzeżenia. Formalnie rzecz biorąc Autor ma rację pisząc o równości województw, faktycznie jednak równość województw wyglądała podobnie, jak osławiona zasada równości szlachty. Były przecież województwa ważniejsze — górne — jak je nazywano i mniej ważne. Sejmiki tych ostatnich oglądały się często na uchwały sejmików województw górnych. Przyznaje to zresztą sam Autor, pisząc o najważniejszym sejmiku w Małopolsce, jakim był sejmik województwa krakowskiego (s. 45) czy też wskazując na istotny czynnik, jakim był zasięg terytorialny sejmiku i liczba jego uczestników (s. 20, 71, 76).

"Postawić wreszcie trzeba pytanie, jakie były w tym okresie faktycznie i formalnie uprawnienia sejmików? Autor pisze, że szlachta zdobyła na swoim terytorium „w zasadzie” pełną władzę (s. 15). Z ustaleń zawartych w pracy nie wynika jednak, aby była to władza samodzielna. Sam S. Płaza przyznaje iż sejmiki nie mogły niczego samodzielnie stanowić, nie mogły też uchylać mocy wiążącej aktu normatywnego dotyczącego ich terytorium (s. 15). W dalszych swych rozważaniach pisze Autor, iż sejmiki mogły dokonywać weryfikacji konstytucji i uchwał sejmowych we wszystkich ich rodzajach (s. 58). Przykłady podane przez niego dotyczą jednakże tylko uchwał podatkowych. Wydaje się, że właśnie tylko w tych sprawach, w ochronie wolności podatkowej, szlachta wykazywała najwięcej aktywności i w tej sferze wywalczyła dla sejmików największe uprawnienia.

Wreszcie niebagatelną sprawą dla samodzielności województw jest także sprawa samego zbierania się sejmików. Otóż z ustaleń Stanisława Płazy jasno wynika, że szlachta mogła się zebrać na sejmiku tylko z woli króla lub z mocy prawa. Samorzutne zaś zjazdy budziły zawsze „poważne wątpliwości w kwestii ich legalności” (s. 69).

Reasumując powyższe rozważania uważam, że twierdzenia Stanisława Płazy o federacyjności Rzeczypospolitej w rozumieniu federacji województw nie są w pełni udokumentowane, a przez to wątpliwe. Po to, aby teza ta uzyskała ostateczne potwierdzenie czy może zaprzeczenie, należy przeprowadzić żmudne badania nad materiałem źródłowym dotyczącym także i innych sejmików, a następnie skonfrontować wyniki tych badań z materiałem sejmowym. Przeprowadzić by trzeba statystyczne badania porównujące: zgodność lub niezgodność treści uniwersałów i propozycji królewskich na sejmiki z treścią obrad sejmu, treść instrukcji sejmikowych z ich realizacją przez posłów na sejmie, treść uchwał sejmowych z materiałami przedsejmowymi, uchwały sejmików posejmowych z zamiarami władz centralnych przed sejmem i w czasie jego trwania. Katalog tych pytań można by z pewnością rozszerzyć.

Na koniec garść drobniejszych uwag i wątpliwości.

1. Czy król był „zobowiązany” przysyłać osobne uniwersały sejmikowe do każdego powiatu (s. 34), czy była to tylko zwyczajna praktyka, skoro władca mógł zrezygnować z tego i ograniczyć się jedynie do mandatów kierowanych na ręce starostów (s. 35).

2 Zabrakło w pracy wyjaśnienia co było przyczyną kryzysu sejmików generalnych w Kole i Korczynie, skoro król „z uporem je zwoływał” (s. 43), a i szlachta o nie zabiegała. Zdanie Autora, że jedną z przyczyn tego kryzysu był zbyt krótki odstęp czasu pomiędzy sejmikami generalnymi a partykularnymi (s. 48), kłóci się z wcześniejszym twierdzeniem autora, iż dworowi zależało na ich utrzymaniu.

3. Błędne jest twierdzenie, że „w niektórych województwach sejmiki deputackie miały się odbywać wtedy, kiedy przeprowadzano elekcje kandydatów na sędziów ziemskich” (s. 67). Było to niemożliwe, sejmiki elekcyjne odbywały się przecież nieregularnie, a deputackie regularnie. W ostatnim zdaniu p. 2 konstytucji o Trybunale Koronnym z 1578 r. mowa jest o miejscu („kędy”), a nie o terminie obrad sejmików (Vol. leg. II, 963).

4. Wbrew twierdzeniu Autora (s. 93) uchwalono konstytucję zabraniającą przybywania na sejmiki z bronią palną i to pod karą 40 grzywien (Vol. leg. II, 967).

5. Czy koło senatorskie na sejmiku średzkim faktycznie funkcjonowało, skoro senatorowie tak rzadko w nim uczestniczyli? (s. 90 - 91). Brak też wyjaśnienia, czy koło senatorskie obradowało w innym czasie niż rycerskie i wreszcie, czy sobie wzajemnie nie przeszkadzano, gdyby obrady odbywały się w tym samym czasie w kościele? (s. 96).

Ryszard Łaszewski

Jerzy Filipiak, *Model funkcjonowania i rozwoju ośrodka naukowego*, Warszawa—Poznań 1984, PWN, ss. 279.

W swojej pracy Jerzy Filipiak zmierza do sformułowania teoretycznego modelu funkcjonowania i rozwoju ośrodka naukowego, a także sposobu jego sterowania i koordynacji. Obok tak sformułowanego celu teoretycznego, **określony zostaje** także cel praktyczny, jakim jest stworzenie, na bazie modelowej, przesłanek dla polityki naukowej tak na szczeblu regionalnym, jak i centralnym w warunkach realizacji założeń reformy gospodarczej, zmuszającej do pełniejszego, bardziej optymalnego wykorzystania potencjalnych możliwości ośrodków naukowych dla postępu naukowo-technicznego, a co za tym idzie, także dla sterowania rozwojem gospodarczym kraju.

Praca składa się z czterech części tworzących spójną logicznie całość. W pierwszej części Autor, wychodząc od stwierdzenia, że problematyka ośrodków naukowych związana jest z zagadnieniem kształtowania się przestrzennej struktury nauki, rozumianej jako przestrzenne rozmieszczenie na terenie kraju całości instytucji prowadzących badania naukowe, prace badawczo-rozwojowe, doświadczalne, dydaktykę akademicką i wyspecjalizowane instytucje pomocnicze oraz powiązania między nimi, a także z innymi elementami struktury przestrzennej kraju, dokonuje definicyjnej prezentacji ośrodka naukowego oraz trzech układów klasyfikacyjnych badań naukowych, których określenie ze względu na tematykę pracy jest istotne. Z analizy potencjału ośrodka naukowego, który wyznaczają: zasoby kadrowe, zabezpieczenia naukowo-informacyjne, materialno-techniczne procesu badań, optymalność organizacji systemu nauki w ośrodku oraz środowisko naukowe, precyzyjnie zostają dalej określone elementy składowe ośrodka naukowego.

Pierwszą grupę stanowią elementy podstawowe, do których Autor zalicza: szkoły wyższe, placówki PAN, placówki resortowe i branżowe o znaczeniu ogólnokrajowym lub ponadregionalnym oraz zaplecze rozwojowe jednostek gospodarczych o zasięgu regionalnym lub miejscowym. Kolejne grupy to: elementy gwarantujące gromadzenie i przepływ informacji, instytucje działalności pomocniczej i obsługi, społeczny ruch naukowy i elementy regulacji wewnętrznośrodkowej. Jednocześnie zostaje zaakcentowane istnienie wielokierunkowych powiązań, jakie występują w każdym ośrodku naukowym. Do najważniejszych zaliczone zostają powiązania z krajowym układem nauki, powiązania między elementami ośrodka oraz z gospodarką i kulturą regionu. Przedstawione zostają także struktury powiązań: funkcjonalna, dyscyplinarna i organizacyjna, trzy formy powiązań: tematyczna, personalna i rzeczowa oraz dwa ich rodzaje: klasyfikacja według hierrachii powiązań i według miejsca z którego są sterowane. Część pierwszą pracy kończą: określenie ośrodka naukowego jako systemu, propozycja modelu systemu funkcjonowania ośrodka, prezentacje systemu ośrodków naukowych w Polsce oraz zasady klasyfikacji i typy ośrodków.

Druga część pracy poświęcona jest przedstawieniu funkcjonowania ośrodka naukowego, przez co Autor rozumie tak jednorazowe przekształcenia, jak i zbiór zasad działania. Autor przeprowadza szczegółową analizę funkcjonowania poszczególnych części ośrodka, traktując je jako części systemu, mające istotny wpływ na funkcjonowanie jego jako całości. Posługując się językiem teorii systemów, określa także i wyjaśnia podstawowe fazy procesu funkcjonowania poszczególnych elementów ośrodka od impulsów (które są efektem współdziałania trzech grup czynników: warunków energo-materialnych, bodźców i norm społecznych), poprzez zasilanie (tu również wymienione zostają dwa rodzaje: materialno-energetyczne i informacyjne), dalej przetwarzane (podstawowe, regulacyjne i pomocnicze) na efektach o znaczeniu poznawczym, społecznym, gospodarczym i politycznym kończąc. Fazy funkcjonowania ośrodka naukowego jako całości, utrzymane również w konwencji analizy systemowej, oraz problemy współdziałania ośrodka naukowego z gospodarką i kulturą regionu, a także funkcjonowanie ośrodka w krajowym i światowym systemie nauki, zamykają tę część pracy.

Najobszerniejsza, trzecia część książki poświęcona jest omówieniu procesu rozwoju ośrodka naukowego, również traktowanego jako system. Rozwój Autor definiuje jako „wynik dłuższego powtarzania się przekształceń, ujawniający określone tendencje zmian w obrębie struktury” (s. 102). Zagadnienie rozwoju bada rozpoczynając od analizy rozwoju poszczególnych elementów ośrodka, tj. elementów podstawowych, pogrupowanych w dwa układy: placówki naukowo-dydaktyczne i naukowo-badawcze, przez rozwój towarzystw naukowych i przekształcenia elementów regulacji wewnątrzośrodkowej. Rozwój wewnętrznej struktury ośrodka naukowego, wyrażający się wzrostem współpracy między jego elementami, zmianą relacji między nimi oraz wzrostem infrastruktury ośrodka, pozwala Autorowi przejść do określenia wielopłaszczyznowych powiązań ośrodka naukowego z gospodarką regionu, do zbadania dynamiki przeobrażeń w sieci ośrodków na tle krajowego systemu nauki.

Jednocześnie, na przykładzie ośrodka poznańskiego, praca ukazuje dynamikę rozwoju pojedynczego ośrodka naukowego, a na podstawie wyników analizy tempa przekształceń, jakie dokonały się w sieci ośrodków szkół wyższych w Polsce w latach 1960-1975, Autor wyprowadza wnioski o kierunkach perspektywicznego jej rozwoju. Część trzecią pracy kończy przeglądem dotychczasowego rozwoju struktur ośrodków naukowych oraz określeniem bieżących tendencji w kształtowaniu się sieci nauki w rozwiniętych wybranych krajach świata.

Pracę zamyka analiza możliwości doskonalenia funkcjonowania i rozwoju ośrodka naukowego poprzez działania typu sterującego i koordynującego, prowadzone na szczeblu regionalnym. Wskazane zostają przez Autora nie tylko możliwości i kierunki rozwoju regionalnego sterowania ośrodkiem naukowym, ale także i ograniczenia, jakie wynikają z roli sterowania centralnego, z faktu iż nauka rozumiana musi być również jako system przestrzenny posiadający swoje reguły regulacji, transformacji i przebiegu procesu przestrzennego, wreszcie z podstawowych zasad rozwoju nauki. Wzmocnienie ogólnokrajowej roli ośrodka naukowego upatruje Autor w koordynacyjnej roli regionu, której celem winny być: umacnianie specjalizacji naukowej ośrodka, zmierzanie do komplementarnego rozwoju w nim określonych dyscyplin badawczych, promocja dla dyscyplin badawczych o rosnącym znaczeniu w skali światowej, stymulacja aktywności pracowników naukowych oraz tworzenie dodatkowych finansowych możliwości rozwoju bazy naukowej.

Przy pomocy analizy regresji na przykładzie ośrodka poznańskiego ukazane zostają również szerokie możliwości wpływu ośrodka naukowego na własny rozwój jakościowy, przy jednocześnie bardzo ograniczonych szansach oddziaływania na rozwój ilościowy. W zakończeniu Autor formułuje szereg bardzo ciekawych i ważkich hipotez dotyczących zarówno krajowego systemu nauki, jak i bardziej szczegółowych, wyprowadzonych na podstawie analizy materiałów statystycznych zebra-

nych ze środowiska poznańskiego, zastrzegając, iż uznanie ich za twierdzenia o charakterze generalizacji historycznych będzie możliwe dopiero po przeprowadzeniu podobnych badań dla szeregu innych ośrodków naukowych kraju.

Podjęta w pracy problematyka modelowego rozwiązania procesu funkcjonowania i rozwoju ośrodka naukowego jest niezmiernie ważna i aktualna. Badania Autora wypełniają istotną lukę w literaturze poświęconej nauce i jej roli oraz organizacji. Tematyka, jak i sposób jej opracowania ma charakter nowatorski. Postawiony sobie cel — teoretyczna rekonstrukcja sposobu funkcjonowania i zasad rozwoju ośrodka naukowego — Autor osiąga tworząc model obu form zmian. Jego opracowanie, będące celem poznawczym pracy, stanowi jednocześnie nowy element dorobku teoretycznego gospodarki przestrzennej. Szczególnie zasługuje na podkreślenie fakt osadzenia treści pracy w realiach ustrojowych i społeczno-gospodarczych. Wyniki analizy i skonstruowany model może stanowić, w dobie realizacji reformy gospodarczej, drogowskaz dla sterowania procesami rozwoju i funkcjonowania ośrodków naukowych tak w skali regionalnej, jak i na szczeblu centralnym.

Dla osiągnięcia założonego celu posługuje się zarówno elementami analizy systemowej, z której przyjął główny schemat badań i podstawowe pojęcia, analizy refleksyjno-krytycznej oraz formułowania i sprawdzania hipotez.

Zastosowanie analizy regresji do badań nad zagadnieniami sterowania zjawiskami jakościowymi w ośrodku naukowym na przykładzie ośrodka poznańskiego pozwoliło na sformułowanie szczególnie ciekawych hipotez dotyczących opóźnień czasowych efektów naukowych w stosunku do czasu zatrudnienia badaczy i naukowców akademickich. Dla ich wykrycia Autor dokonuje „cofnieć” zatrudnienia kolejno o jeden, dwa, trzy, cztery i pięć lat. Wyniki analizy pozwalają wyciągnąć wnioski, iż dopiero pięcioletnie opóźnienie daje najwyższy, skokowy wzrost współczynnika efektywności, co wskazuje — zdaniem Autora — na cykliczny wzrost efektów pracy naukowej w stosunku do zatrudnienia (przy czym długość podstawowa cyklu wynosi średnio 5 lat) oraz fakt, iż nowo zatrudnieni pracownicy zaczynają osiągać znaczące efekty swej pracy również najczęściej około piątego roku zatrudnienia.

Swoboda z jaką Autor posługuje się obranymi metodami pracy, bogata bibliografia, zawierająca 219 pozycji literatury, dowodzi jego dużej dojrzałości naukowej.

Rzetelnie dobrany, a uwidoczniony tak w tekście, jak i w aneksie (składającym się z 15 tablic) materiał statystyczny, zaczerpnięty z publikacji GUS i uzyskany z Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, a także z dokumentów pierwotnych poszczególnych uczelni, placówek PAN i placówek resortowych, obejmujący okres 1946-1975, pozwolił Autorowi sformułować i zweryfikować szereg hipotez statystycznych.

Reasumując można stwierdzić, iż praca Jerzego Filipiaka stanowi dojrzałą i wartościową pozycję w zakresie problematyki mało do tej pory opracowanej. Dzięki przyjętej konwencji rozwiązania postawionego problemu, tworzy nowe wartości teoretyczne, jak i sugeruje działania praktyczne w zakresie kierunków doskonalenia systemu sterowania ośrodkiem naukowym.

Renata Kuczyk

Zdeněk Madar, *Pravo socialistických států a péče o životní prostředí*, Praha 1983, Academia, ss. 300.

Recenzowana monografia jest jedną z nielicznych w literaturze państw socjalistycznych prac o charakterze prawnoporównawczym, poświęconych problematyce prawnej środowiska. Dążąc do przedstawienia całościowej koncepcji prawa środo-

wiska Autor miał do wyboru dwie drogi: porównanie regulacji prawnych odnoszących się do podstawowych komponentów środowiska (wód, gleb, lasów, powietrza atmosferycznego itd.) albo porównanie całokształtu regulacji prawnych w poszczególnych państwach. Pierwszą z nich odrzucił unikając w ten sposób zbytniego zatomiowania problematyki i wybrał drugą dającą możliwość wyprowadzenia bardziej zgeneralizowanych wniosków i prześledzenia tendencji rozwojowych w badanej dziedzinie.

Praca składa się z czterech części. W pierwszej Autor omawia ogólną problematykę zadań socjalistycznego państwa i prawa w sferze troski o środowisko życia. Druga poświęcona jest prawu czechosłowackiemu, trzecia prawom pozostałych europejskich państw członkowskich RWPG (w kolejności rozdziałów: ZSRR, NRD, Węgry, Polska, Bułgaria, Rumunia), w czwartej zaś Autor zawarł wnioski rysujące z jednej strony całościowy obraz tej problematyki w siedmiu państwach socjalistycznych, z drugiej przedstawiające propozycje udoskonalenia prawa czechosłowackiego. Pracę kończy zestawienie bogatej literatury wszystkich badanych państw, streszczenia rosyjskie i niemieckie oraz indeks rzeczowy.

Nie jest to praca komparatystyczna w pełnym tego słowa znaczeniu, Autor bowiem zdecydowanie wyróżnia prawo własne (część druga liczy 122 strony, trzecia 70 stron) pisząc wprost, że ponieważ praca przeznaczona jest dla czytelników czechosłowackich, przeto prawu czechosłowackiemu poświęca więcej miejsca. Sądzę jednak, że analiza aktów prawnych, obowiązujących w pozostałych państwach oraz podstawowych pozycji literatury wystarczająco uprawnia Autora do wyprowadzania wniosków o charakterze ogólniejszym. Z. Madar zdaje sobie sprawę z tego, że termin „péce o zivotni prostfedi” (troska o środowisko życia), łączący w sobie jego ochronę („ochrana”) i tworzenie bądź kształtowanie („tvorba”), jest specjalny alajęzyków czeskiego i słowackiego (w tym ostatnim „starostlivost”). Uważa jednak za możliwe posługiwanie się nim także w odniesieniu do systemów prawnych innych państw. Założenie to jest, moim zdaniem, uprawnione, skoro we wszystkich państwach socjalistycznych podkreśla się, że to, co najczęściej określa się mianem „ochrony środowiska”, nie może ograniczać (i nie ogranicza) do wąsko pojmowanej ochrony, ale obejmuje także kształtowanie środowiska.

Autor zauważa, że do początku lat 60-tych w państwach socjalistycznych realizowana była koncepcja ochrony przyrody w znaczeniu ochrony piękna przyrody oraz racjonalnego korzystania z jej podstawowych zasobów. Mniej więcej w połowie lat sześćdziesiątych pojawia się — najpierw w teorii, później w praktyce — termin „środowisko”. Nie chodziło jednak o czysto mechaniczne zastąpienie jednego terminu (ochrona przyrody) drugim (ochrona środowiska), lecz o to, że pojęcie troski o środowisko życia jest zakresowo szersze niż pojęcie ochrony środowiska, obejmuje bowiem obok przyrodniczych komponentów środowiska życia także niektóre, a w skrajnych koncepcjach wszystkie elementy stworzone przez człowieka. To także jednak nie oznaczało tylko mechanicznego rozszerzenia przedmiotu ochrony o tzw. sztuczne środowisko życia, lecz głębszy proces, mianowicie społeczeństwo widząc następstwa rozwoju technicznego, zwłaszcza negatywne, zaczęło w pełni uświadamiać sobie złożoność i kompleksowość warunków wpływających na jakość środowiska życia. Nastąpiła zatem jakościowa zmiana stosunku społeczeństw do środowiska życia.

Proces ten znalazł swoje odzwierciedlenie w prawie. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych regulacja prawna troski o środowisko życia w państwach socjalistycznych charakteryzowała się kilkoma zasadniczymi cechami: zawarta była w wielkiej ilości niezbyt czytelnych przepisów, nie była koncyptowana kompleksowo, ciężar gatunkowy regulacji spoczywał na ochronie poszczególnych, jak gdyby odizolowanych od siebie, komponentów środowiska (osobno wód, powietrza atmosferycznego, gleb itp.), elementy ochrony zdecydowanie przeważały nad elementa

mi kształtowania środowiska. Ten obraz — zauważa Z. Madar — zmienił się zasadniczo w przeciągu krótkiego czasu: w końcu lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych. We wszystkich państwach podjęto znaczny wysiłek legislacyjny w celu nowego uregulowania ochrony podstawowych komponentów środowiska. Powstały relatywnie zamknięte systemy norm prawnych regulujące zagadnienia środowiska życia. Jednocześnie zostało przewyżczone izolowane podejście do poszczególnych komponentów środowiska, zrodziła się myśl o potrzebie kompleksowej, ramowej ustawy o ochronie środowiska zrealizowana w czterech państwach socjalistycznych (NRD 1970 r., Rumunia 1973 r., Węgry 1976 r., Polska 1980 r.). Te ustawy kompleksowe są nowym zjawiskiem w porządku prawnym państw socjalistycznych. Prezentują podejście interdyscyplinarne, w nich znajdują swój wyraz podstawowe postulaty dotyczące środowiska wynikające z badań naukowych, uogólnione i przetransponowane do dziedziny prawa socjalistycznego.

Zastanawiając się nad istotą prawa środowiska i analizując różne koncepcje prezentowane w państwach socjalistycznych Autor dochodzi do wniosku, że w tych państwach ukształtował się pewien system norm prawnych regulujących tę problematykę. Początkowo były to niemal wyłącznie normy prawa administracyjnego, stopniowo następowało wzbogacanie o instytucje należące do innych gałęzi prawa. Obecnie regulacja formuje się wewnątrz i zaczyna wytwarzać własny system. Na razie jeszcze prawo środowiska nie jest samodzielną gałęzią prawa socjalistycznego, ale w niedalekiej przyszłości taką gałęzią się stanie.

Z. Madar uważa, iż można mówić o procesach integracyjnych zachodzących w prawie państw socjalistycznych w badanej dziedzinie. Charakteryzuje je fakt, iż w ustawodawstwie regulującym ochronę podstawowych komponentów środowiska występują zbliżone, a nawet identyczne tendencje (np. w regulacjach dotyczących gospodarowania wodą, ochrony wód i powietrza przed zanieczyszczeniem). Procesy integracyjne przejawiają się i w koncepcji ustaw kompleksowych, niezależnie od tego, że w szczegółach zachodzą między nimi różnice.

Proces integracyjny w dziedzinie prawnej regulacji troski o środowisko jest na wyższym poziomie niż w dziedzinie organizacji troski o środowisko. W dwóch państwach (NRD i Polska) powstały ministerstwa ochrony środowiska (zajmujące się jednak i innymi problemami). Zdaniem Z. Madara takie rozwiązanie już nie wystarcza. Potrzebne jest utworzenie organu ponadresortowego, zbliżonego do komisji planowania, podległego Radzie Ministrów, komisji ochrony środowiska z wicepremierem na czele.

Oceniając bardziej syntetycznie monografię Z. Madara chciałbym podkreślić, że daje ona dość pełny obraz podstawowych założeń prawa ochrony środowiska w europejskich państwach socjalistycznych i trafnie wydobywa jego najistotniejsze cechy i tendencje rozwojowe. Stanowi ona dobry wstęp do badań komparatystycznych zagadnień bardziej szczegółowych.

Wojciech Radecki

Heinz Georg Marten, *ökologische Krise und demokratische Politik., Grundposition, Leitbilder und Lösungsmodelle der Politischen Ökologie*, Stuttgart 1983, J. B. Metzlersche Verlagsbuchhandlung, ss. 181.

Jest charakterystyczne, że współczesna problematyka ekologiczna uwzględnia najczęściej jedynie czynniki przyrodnicze i techniczne, pomijając w dużym stopniu społeczny charakter kryzysu ekologicznego. Dopiero pod wpływem opublikowanych w 1972 roku *Granic wzrostu*, zainteresowano się społecznymi przyczynami kryzy-

su ekologicznego. Obecnie ukształtowała się w RFN ekologia społeczna (Sozialökologie), zwana również ekologią polityczną (Politische Ökologie). Można ją określić jako naukę badającą przestrzenno-czasowe relacje ekologiczne ludzkiej egzystencji, jak też istotne oddziaływania istniejących struktur społecznych na powstawanie zmian naturalnego środowiska człowieka (s. 9).

Według H. G. Martena można wyróżnić siedem najbardziej charakterystycznych zjawisk kryzysu ekologicznego (s. 10): 1) niekontrolowany przyrost ludności, 2) nieustanny wzrost zużycia nieodnawialnych surowców, 3) zaburzenie ekologicznej gospodarki wodnej, 4) produkcję rolniczą opartą na „korekturach” biologiczno-chemicznych, 5) zakłócenie wymiany materii pomiędzy przyrodą a społeczeństwem w postaci zatrucia atmosfery, hydrosfery i litosfery, 6) „zanieczyszczenie psychiczne” przez nadmiar bodźców, nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, stresowe sytuacje w miejscu pracy, 7) „zanieczyszczenie cieplne”. Problematyka środowiskowa obejmuje przynajmniej trzy ściśle wzajemnie powiązane płaszczyzny: przyrodniczo-techniczną, społeczno-ekonomiczno-polityczną oraz płaszczyznę kolektywnej i indywidualnej świadomości.

Reasumując debaty teoretyczne w obrębie ekologii politycznej, można stwierdzić, że istnieją trzy możliwości dalszego rozwoju społeczno-ekologicznego ludzkości: 1) kontynuowanie obecnego trendu rozwoju, który z dużym prawdopodobieństwem doprowadzi w ciągu kilku dziesiątków lat do wielkiej katastrofy ekologicznej i militarnej, 2) wymuszenie „ekologicznego rozumu” przez drastyczne ograniczenie wolności jednostek w formie dyktatury zapewniającej określone minimum egzystencji (o charakterze lewicowym lub prawicowym) czy też w końcu 3) wzmocnienie demokratyczno-partycypacyjnych działań parlamentarnych i pozaparlamentarnych. Niewątpliwie najważniejsze znaczenie społeczne ma problem do jakiego sensownego pod względem ekologicznym i politycznym rozwoju społecznego należy dążyć? Dotychczas nauki społeczne zajmowały się tylko w małym stopniu koncepcjami alternatywnymi.

Problematyka ekologii społecznej jest głównym przedmiotem zainteresowania omawianej pracy H. G. Martena *Kryzys ekologiczny a polityka demokratyczna*. Stanowi ona podsumowanie i krytykę istniejących do tej pory koncepcji ekologii społecznej. Praca składa się z siedmiu rozdziałów. W pierwszym przedstawiono przyrodnicze i społeczne podstawy ekologii społecznej. Następnymi pięć rozdziałów, omawia pięć różnych koncepcji z zakresu ekologii społecznej (modeli ekologii społecznej). W ostatnim rozdziale omówiono problematykę ruchu społecznego „inicjatyw obywatelskich” w procesie podejmowania decyzji, w celu przeciwdziałania skutkom narastania kryzysu ekologicznego i społecznego.

Wszystkie istniejące koncepcje ekologii społecznej grupuje H. G. Marten jako lewicowo-autorytarne modele: ekologiczny, ekosocjalizmu, ekoliberalizmu, ekokonserwatyizmu czy wreszcie prawicowo-autorytarny model ekologiczny. Wobec wszystkich koncepcji zajmuje Autor bardzo krytyczną postawę, chociaż jego sympatia jest niewątpliwie po stronie ekosocjalizmu. Dla lewicowo-autorytarnego modelu ekologicznego najbardziej znane są poglądy Wolfa Haricha. W myśl tej koncepcji konieczne jest określenie niezbędnych minimalnych i sprawiedliwych potrzeb na podstawie założeń ekologii. Koncepcja ta wymaga niewątpliwie ograniczenia wielu praw jednostek i ukształtowania wszechstronnego systemu planowania, kontroli i dystrybucji. Wykazuje ona, według H. G. Martena, szereg wad. Przede wszystkim globalne planowanie potrzeb i produkcji wymagałoby ogromnych instytucji planujących. Ponadto koncepcja ta charakteryzuje się naiwną wiarą w postęp nauki i możliwość urzeczywistnienia absolutnego postulatu równości wszystkich ludzi.

Model ekosocjalizmu został rozwinięty dopiero na początku lat osiemdziesiątych. Jest to przede wszystkim zasługa Johana Strassera. Odrzuca on centralistyczne

planowanie i kierowanie produkcją i konsumpcją w ujęciu W. Haricha. Według J. Strassera, centralistyczne, totalne planowanie byłoby nieefektywne pod względem ekonomicznym. Dlatego też domaga się planowania i kierowania gospodarką, przy zachowaniu demokratycznej kontroli. Głównym postulatem jest utworzenie demokratycznych instancji kontrolujących politykę i gospodarkę z punktu widzenia ekologicznego. Wprowadzenie zmian obejmowałoby, według J. Strassera, następujące etapy: fazę jakościowego wzrostu przy stosunkowo niewielkich zmianach konsumpcji i produkcji, świadome regulowanie potrzeb z odpowiednimi zmianami strukturalnymi i w końcu fazę trzecią — ukształtowanie ekosocjalizmu.

Ekoliberalna koncepcja, reprezentowana głównie przez Rudolfa Bahro, koncentruje się na historycznych, organizacyjnych i społeczno-strukturalnych problemach wyjścia z kryzysu ekologicznego. Głosi ona hasła demokratyczno-ekologicznego humanizmu i propaguje rozwój indywidualizmu. Swoją koncepcję traktuje R. Bahro jako neutralnie ideologicznie forum trzeciej drogi (a więc między CDU/CSU a SPD). Państwo traktuje on jako instrument społecznej kontroli nad poszczególnymi interesami monopolistycznymi. Pod względem społecznym i ekologicznym, koncepcja R. Bahro byłaby trudna do wprowadzenia, gdyż nie posiada zaplecza społecznego. Koncepcja Erharda Epplera natomiast określana jest przez samego autora, jako konserwatyzm aksjologiczny. Odróżnia on ten typ konserwatyizmu od konserwatyizmu strukturalnego, który wiąże się z utrzymaniem struktur władzy, panowania i przywilejów. Jako podstawową wartość przyjmuje E. Eppler jakość życia, którą łączy z tradycyjnymi wartościami, jak: wolność, równość, sprawiedliwość i braterstwo. Pomimo krytyki współczesnego społeczeństwa, propozycje E. Epplera pozostają całkowicie w ramach systemu kapitalistycznego. Odnoszą się one głównie do zmian technologicznych, nie zawierają natomiast postulatu głębszych zmian społecznych. W praktyce konserwatyzm aksjologiczny wiąże się, wbrew poglądom E. Epplera, ściśle z konserwatyżmem strukturalnym. Natomiast model społeczeństwa reprezentowany przez Herberta Gruhla, określić trzeba jako prawicowo-autorytarny, a nawet jako „ekofaszizm”. Według H. Gruhla, wyjście z kryzysu ekologicznego jest możliwe przez ustanowienie dyktatury i ograniczenie wolności jednostek w państwie narodowym. Gospodarka byłaby całkowicie reglamentowana, jak w czasie wojen.

W ostatnim rozdziale H. G. Marten występuje przeciwko koncepcji dyktatury ekologicznej, wskazując, że demokratyczne alternatywy są znacznie bardziej realistyczne pod względem ekologicznym, ekonomicznym i społecznym. Wielkie znaczenie posiadają niewątpliwie tzw. „inicjatywy obywatelskie”, które stanowią dobrą „szkołę” w zakresie udziału obywateli w podejmowaniu różnych decyzji społecznych.

Ekologia społeczna jest dotychczas stosunkowo słabo rozwinięta w Polsce. Z tych to względów praca Martena zasługuje na uwagę czytelników polskich, gdyż stanowi ona udaną próbę podsumowania dyskusji i krytyczną ocenę dotychczasowych osiągnięć ekologii społecznej w RFN. Pomimo różnic polityczno-społecznych wiele problemów ekologicznych jest niewątpliwie wspólnych krajom kapitalistycznym i socjalistycznym.

Eugeniusz Kośmicki

Redakcja RPEiS uprzejmie informuje, że w związku ze zmianą ceny zeszytu, na czwartej stronie okładki zeszytu 1, XLVII, cena prenumeraty krajowej rocznej powinna być 600,— a nie 480,— natomiast półrocznej 300,— zamiast 240,—